

Temat numeru: *Modlitwa w życiu człowieka*

Dwumiesięcznik współczesnego katolika

ISSN 2657-6562

Wiara i Życie

Nr 15. WRZESIEŃ-PAŹDZIERNIK 2021 r.

www.wiaraizycie.pl

CZASOPISMO BEZPŁATNE

**Bł. Carlo Acutis
– święty nastolatek**

Szkaplerz św. Józefa

**Sanktuarium Matki
Bożej w La Salette**





WRZESIEŃ

1	śr	bł. Bronisławy
2	czw	św. Wilhelma, biskupa
3	pt	św. Grzegorza I Wielkiego, PIERWSZY PIĄTEK
4	sob	św. Rozalii, dziewicy, PIERWSZA SOBOTA
5	ni	św. Matki Teresy z Kalkuty
6	pon	bł. Michała Czarotowskiego
7	wt	bł. Ignacego Kłopotowskiego
8	śr	święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny
9	czw	bł. Anieli Salawy, dziewicy
10	pt	św. Mikołaja z Tolentino
11	sob	święty Jana Gabriela Perboyre
12	ni	Najświętszego Imienia Maryi
13	pon	św. Jana Chryzostoma, biskupa i doktora Kościoła
14	wt	Podwyższenia Krzyża Świętego
15	śr	Matki Bożej Bolesnej
16	czw	św. Korneliusza, papieża, męczennika
17	pt	św. Hildegardy z Bingen
18	sob	św. Stanisława Kostki, patrona Polski
19	ni	św. Januarego, biskupa
20	pon	św. Andrzeja Kim Tae-gŏn
21	wt	św. Mateusza Ewangelisty
22	śr	bł. Jana Marii od Krzyża Mendez, męczennika
23	czw	św. Ojca Pio z Petrelciny
24	pt	św. Gerarda, biskupa
25	sob	bł. Władysława z Gielniowa, patrona Warszawy
26	ni	św. męczenników Kosmy i Damiana
27	pon	św. Wincentego a Paulo, prezbitera
28	wt	św. Wacława, męczennika
29	śr	świętych Archaniołów: Michała, Gabriela, Rafała
30	czw	św. Hieronima, prezbitera i doktora Kościoła

PAŹDZIERNIK

1	pt	św. Tereski od Dzieciątka Jezus, PIERWSZY PIĄTEK
2	sob	świętych Aniołów Stróżów, PIERWSZA SOBOTA
3	ni	św. Chrodeganga, biskupa
4	pon	św. Franciszka z Asyżu
5	wt	św. siostry Faustyny
6	śr	św. Marii Franciszki od Pięciu Ran Pana Jezusa, dziewicy
7	czw	Matki Bożej Różańcowej
8	pt	św. Pelagii, męczennicy
9	sob	bł. Wincentego Kadłubka, biskupa
10	ni	św. Daniela Comboniego, biskupa
11	pon	św. Edwina, króla
12	wt	bł. Carlo Acutisa
13	śr	bł. Honorata Koźmińskiego, prezbitera
14	czw	św. Marii Małgorzaty Alacoque
15	pt	św. Teresy od Jezusa
16	sob	św. Jadwigi Śląskiej
17	ni	św. Ignacego Antiocheńskiego, biskupa i męczennika
18	pon	św. Łukasza Ewangelisty
19	wt	bł. Jerzego Popiełuszki
20	śr	św. Jana Kantego, prezbitera
21	czw	bł. Jakuba Strzemię, biskupa
22	pt	św. Jana Pawła II
23	sob	św. Józefa Bilczewskiego, biskupa
24	ni	bł. Jana Balickiego, prezbitera
25	pon	św. Bernarda Calvo, biskupa
26	wt	bł. Celiny Borzęckiej, zakonnicy
27	śr	św. Frumencjusza, biskupa
28	czw	św. Apostołów Szymona i Judy Tadeusza
29	pt	św. Felicjana, męczennika
30	sob	bł. Dominika Collinsa, zakonnika i męczennika
31	ni	św. Wolfganga, biskupa

W numerze

WRZESIEŃ – PAŹDZIERNIK 2021

Modlitwa

- 4 Modlitwa w życiu człowieka
- 7 „Bez modlitwy jestem pustym człowiekiem”

Święty Patron

- 8 Bł. Carlo Acutis – święty nastolatek
- 11 12 września – beatyfikacja kard. Stefana Wyszyńskiego i Matki Elżbiety Róży Czackiej
- 20 Przerwany taniec – o przemianie Heleny Kowalskiej w świętą siostrę Faustynę

Wiara

- 12 Szkaplerz św. Józefa

Sanktuarium

- 16 Sanktuarium Matki Bożej w La Salette

Życie

- 14 Siła słowa w wychowywaniu dzieci
- 22 Metoda 7 kluczy jako droga do zdrowia według Marka Zaremby



DRODZY CZYTELNICY!

Witamy Was w piętnastym numerze czasopisma „Wiara i Życie”. W tym powakacyjnym czasie podejmujemy temat modlitwy, której nie możemy zaniedbywać, jeśli chcemy dbać o naszą relację z Bogiem.

Przybliżamy także sylwetkę Carlo Acutisa – nastolatka z Włoch, który niedawno został ogłoszony błogosławionym. Dał on swoim życiem przykład wielu młodym ludziom na to, jak realizować swoje pasje, jednocześnie mając głęboką wiarę w sercu. Pokazał jak można zostać świętym we współczesnym świecie.

Trwamy w oczekiwaniu na beatyfikację kardynała Stefana Wyszyńskiego i Matki Róży Czackiej, która odbędzie się 12 września w Warszawie.

Piszemy również o mało znanym sakramentalium, jakim jest szkaplerz św. Józefa, dzięki któremu możemy doświadczyć szczególnej opieki i wstawiennictwa tego wielkiego świętego.

Gorąco prosimy o wsparcie naszego dzieła, aby mogły ukazywać się kolejne numery czasopisma „Wiara i Życie”. Darowizny można przekazać na konto Fundacji: **Bank Pekao S.A. 96 1240 1125 1111 0010 8920 2037**. Można nas także wspomóc poprzez dokonanie zakupów wartościowych książek i dewocjonałów w naszym sklepie internetowym na stronie www.wiaraizycie.pl/sklep-on-line.

Redaktor naczelna: Anna Nolbert
Zastępca redaktor naczelnej: Natalia Żaczyńska
Zespół redakcyjny: Krzysztof Kędra, Maria Pietrzak
Korekta: Natalia Żaczyńska
Opieka duszpasterska: ks. Arkadiusz Szczepanik
Skład i przygotowanie do druku: Anna Nolbert
Zdjęcia: www.pixabay.com, archiwum własne
Druk: Drukarnia Apostolicum, Żąbki
Nakład: 4000 egz., **ISSN:** 2657-6562

Wiara i Życie

„Wiara i Życie” – dwumiesięcznik współczesnego katolika

Wydawca: FUNDACJA WIARA I ŻYCIE

Adres: ul. Małej Łąki 17 lok. 17, 02-793 Warszawa

Kontakt: redakcja@wiaraizycie.pl

KRS: 0000776344

Konto: Bank Pekao S.A. 96 1240 1125 1111 0010 8920 2037

www.wiaraizycie.pl

Modlitwa

w życiu człowieka

■ Natalia Żaczyńska



Modlitwa dla naszej duszy jest tym, czym oddychanie dla naszego ciała. Dlatego każdy, kto chce podążać za Jezusem, powinien szukać okazji do spotkania z Nim. Chwile spędzone na modlitwie to szczególny, wręcz intymny czas, bez którego nie można się obejść, jeśli chcemy wzrastać duchowo. Jak powiedziała św. Faustyna: „wszelka łaska spływa poprzez modlitwę”.

Modlitwa osobista stanowi fundament życia chrześcijańskiego. Jest bliskim spotkaniem z miłującym Ojcem, zanurzeniem w Bożą obecność i miłość. Oczywiście są chwile, gdy przychodzi nam ona nam z trudem, ale warto pamiętać o tym, że w modlitwie najważniejsza

jest postawa miłości i zaufania oraz szczerść w rozmowie z Jezusem jak z najbliższym Przyjacielem.

Jak modlił się Jezus?

Najlepszy przykład tego, jak powinno się modlić dał nam sam Pan Jezus. To On nauczył nas

słów modlitwy „Ojcze Nasz”. Na kartach Ewangelii wielokrotnie czytamy, jak Jezus modlił się do swojego Ojca. W tym celu często udawał się w miejsca odosobnione: „*Nad ranem, gdy jeszcze było ciemno, wstał, wyszedł i udał się na miejsce pustynne i tam się modlił*” (Mk 1,35).

Pan Jezus wielokrotnie okazywał Bogu cześć: „Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi...” (Łk, 10,21) oraz ufność i posłuszeństwo. Najbardziej dramatyczna modlitwa, która była wyrazem synowskiego oddania, miała miejsce w Ogrojcu – „Ojcze mój, jeśli to możliwe, niech Mnie ominie ten kielich! Wszakże nie jak Ja chcę, ale jak Ty” (Mt 26,39). Pan Jezus nieustannie modlił się za innych. Nawet na krzyżu nie przestawał prosić za swoich nieprzyjaciół: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23,24). Dał nam przykład tego jak żyć w przyjaźni i bliskości z Bogiem Ojcem poprzez swoje życie i swoją modlitwę.

Moja codzienna modlitwa

Warto zadać sobie pytanie: a jak wygląda moja codzienna modlitwa? Czy w natłoku zajęć znajduję czas na rozmowę z Bogiem? Zaraz ktoś powie: modlić się można zawsze i wszędzie. Oczywiście. Dobrze jednak jest mieć na to zaplanowaną konkretną porę w ciągu dnia: taki czas, kiedy nie jesteśmy w pośpiechu oraz znajdujemy się w miejscu, które umożliwi nam ciszę i możliwość skupienia.

Niestety bywa i tak, że w ogóle zapominamy o modlitwie, bo jesteśmy zajęci innymi sprawami. Często też odkładamy ją na sam koniec dnia i wtedy jest ona sprowadzona jedynie do krótkiego Pacierza tuż przed snem, bo nie mamy już siły na nic innego. Jeśli tak dzieje się notorycznie, bardzo szybko okazuje się, że traci na tym nasze życie duchowe. Oczywiście nawet wtedy, gdy zaniedbujemy mo-

dlitwę, Bóg nie przestaje nas kochać, ale to my oddalamy się od Niego. Tracimy pokój serca, przestajemy rozwijać się duchowo, trafiaamy na duchową pustynię. **Tymczasem każdy dzień ma nas przybliżać do Boga, a to, co nas do Niego zbliża, to właśnie modlitwa!**

Codzienna modlitwa osobista jest warunkiem trwania i wzrastania w Bogu. Człowiek, który postanowił iść za Chrystusem, potrzebuje częstego kontaktu z Nim poprzez modlitwę. Warto tak zaplanować swój dzień, aby mieć na nią czas. Czasami wystarczy ograniczyć inne zajęcia, które zabierają nam cenne chwile. Jednym uda się wygospodarować kwadrans, innym pół godziny, a innym – jeszcze więcej – ważne, żeby pielęgnować rytuał codziennej modlitwy.

Koncentracja na tym, co najważniejsze

Modlitwa osobista to moment zatrzymania się, wyciszenia, oderwania myśli od doczesnych spraw i skierowania ich ku Bogu. Nie chodzi w niej o bezrefleksyjne odmawianie wyuczonych „formułek”. Ważna jest koncentracja, ponieważ możemy modlić się wypowiadając słowa modlitwy, a tak naprawdę myślimy o czymś innym.

Św. Ojciec Pio jako człowiek modlitwy powiedział, że jest ona drogą do spotkania z Bogiem: „*Nie ustawajcie w modlitwie. Ona jest zasadniczą sprawą! Modlitwa kruszy serce Boga, uzyskuje łaski... Jest najlepszą bronią, jaką posiadamy. Jest kluczem otwierającym serce Boga.*”

Czas spędzony na modlitwie nigdy nie jest czasem straconym



i nie warto sobie robić wyrzutów, że coś przez nią zaniedbamy, bo w tym momencie nie zrobiliśmy tego, czy tamtego. Goniąc wyłącznie za kolejnymi obowiązkami, choćby wydawały się one ważne, możemy stracić to, co najważniejsze. **Czas poświęcony na modlitwę jest niezbędny, aby pielęgnować bliską relację z Bogiem.** Jeśli uważamy, że Pan Jezus jest w naszym życiu ważny, potrzebujemy spędzać z Nim czas, jak z Kimś Bliskim. Jak często się mówi: sama wiara nie wystarczy, potrzebne są jeszcze czyny, które ją potwierdzają.

„Niech dusza wie, że aby się modlić i wytrwać w modlitwie, musi się uzbroić w cierpliwość i mężnie pokonywać trudności zewnętrzne i wewnętrzne.”

[s. Faustyna]

Po czym można poznać dobrą modlitwę?

Dobra modlitwa powinna dotykać i przemieniać nasze serce. Jej owoce to pokój, radość, miłość, ufność. Dzięki niej możemy odczuć Bożą obecność w naszym życiu, doświadczyć Bożej opieki i miłości. Po takiej modlitwie jesteśmy nasyceni kontaktem z Bożą miłością, czujemy się dotknięci, przemienieni. Praktykując modlitwę wewnętrzną święci i mistycy dochodzili do bliższego poznania wspaniałości Boga, a nawet do doznań mistycznych.

Jak to się ma do naszej codzienności, kiedy często modlimy się w pośpiechu, co chwila się rozprasza? Do tego dochodzi nasz częsty błąd polegający na tym, że modlimy się wyłącznie po to, aby coś uzyskać. Taka modlitwa sprowadza się wyłącznie do prośb, którymi zasypujemy Pana Jezusa. Zapominamy o tym, że **najważniejszym celem modlitwy jest samo spotkanie z Bogiem i trwanie w Jego miłości.**

W naszej codziennej modlitwie nie powinno zabraknąć **uwielbienia i dziękczynienia.** Mamy przede wszystkim uwielbiać Boga za Jego miłość i Jego dzieła oraz dziękować Mu za wszystko, co nas otacza i co otrzymujemy. Dziękując za to, co nas spotkało danego dnia, nawet za troski i problemy, wyrabiamy w sobie postawę wdzięczności. Polecamy siebie, naszych bliskich i nasze sprawy, pozwalając, aby Bóg kierował wszystkim w naszym życiu i posługiwał się nami według swojej woli. Do tego potrzebna jest ufność, postawa zawierzenia – nie bójmy się oddać siebie i naszych

trosk dobremu Bogu, który wie, co jest dla nas najlepsze.

Aby modlić się we właściwy sposób warto poprosić o pomoc Ducha Świętego. To Duch Święty jest wewnętrznym nauczycielem modlitwy: „*Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami*” (List do Rzymian 8, 26-27).

Trudności w modlitwie

Przychodzą dni, kiedy jest nam trudno wytrwać w regularnej modlitwie. Dopada nas znużenie, zmęczenie. Przychodzą problemy, niepokoje, rozproszenia. Przejdziemy w ten sposób różne próby. Najważniejsze jest jednak to, aby się nie zniechęcać i mimo wszystko dalej się modlić i w ten sposób okazać wierność. Jak powiedziała św. Faustyna: „*W jakimkolwiek dusza jest stanie powinna się modlić*”. Nawet jeśli jest ciężko, nie poddawajmy się, bo Bóg widzi nasz wysiłek i rozumie nasze słabości i ograniczenia. Każda modlitwa ma wartość. Nawet taka, która nam nie wychodzi, która sprawia trudności, ma sens.

Modlitwa sercem

Tak jak każdy jest inny, każdy modli się inaczej. Nie ma jednego przepisu na udaną modlitwę dla wszystkich, nie ma też modlitw „lepszyc” i „gorszych”. Jedni odmawiają codzienny brewiarz, inni różaniec. **Ważne, żeby każdy znalazł swoją drogę modlitwy.** Dobrze jest sięgać jak najczęściej po Pismo Święte. Najważniejsze, żeby modlitwa wypływała prosto z naszego serca: „*Modli się serce. Jeśli jest ono daleko od Boga, modlitwa pozo-*

„Dusza zbroi się przez modlitwę do walki wszelakiej. W jakimkolwiek dusza jest stanie, powinna się modlić. Musi się modlić dusza czysta i piękna, bo inaczej utraciłaby swą piękność; modlić się musi dusza dążąca do tej czystości, bo inaczej nie doszłaby do niej; modlić się musi dusza dopiero co nawrócona, bo inaczej upadłaby z powrotem; modlić się musi dusza grzeszna, pogrążona w grzechach, aby mogła powstać. I nie ma duszy, która by nie była obowiązana do modlitwy, bo wszelka łaska spływa poprzez modlitwę”.

[s. Faustyna, Dz. 146]

staje pusta” (KKK 2562). Serce jest miejscem spotkania z Bogiem. Tylko spotkanie na poziomie serca prowadzi do prawdziwej miłości.

Św. Augustyn powiedział: „*Bóg jest bliżej nas niż my sami siebie*”. Bóg jako jedyny widzi to, co jest ukryte w sercu człowieka. Przenika nas, zna nasze myśli i niecierpliwie czeka, aż poświęcimy mu choć część z nich. ■

„Bez modlitwy jestem pustym człowiekiem”

■ Karolina



Chciałabym podzielić się świadectwem o tym, jak moje życie zmieniło się, od kiedy zaczęłam odmawiać różaniec. Jeszcze parę miesięcy temu tkwiłam w bardzo ciemnej dziurze, jaką jest odejście od Boga. Nawet nie wiem jak to się stało, ponieważ zawsze moja babcia mi wpajała, żeby się modlić. Modliłam się wtedy codziennie, nie różańcem, ale modlitwa zawsze była przy mnie. Matka Boża pomogła mi skończyć szkołę. Potem przyszło prawdziwe życie i problemy. Alkohol, imprezy, żądza pieniądza, wyjazd za granicę i zatracenie się...

Dopiero teraz widzę, że jednak i tak Matka Boża i Jezus byli przy mnie i czekali na mój powrót, bo inaczej wylądowałabym w więzieniu przez własną głupotę. Ostatni rok był już końcem. Byłam w związku, który doprowadził mnie do ruiny. Ale teraz wiem, że to miał być mój krzyż, żebym zobaczyła jak żyć i co jest ważne. Jak wspominałam, wyjechałam za kasą – co to za głupota. Ta żądza pieniądza doprowadziła do tego, że po ostatnim związku mam tyle długów.

Zaczęłam odmawiać różaniec i odmówiłam nowennę do Matki Bożej rozwiązującej węzły. Polecam, piękna nowenna. Teraz różaniec i modlitwa są dla mnie chlebem powszednim. Bez tego jestem pustym człowiekiem.

Matka Boża pomogła mi rozwiązać problemy osobiste, daje mi siłę i chęć do życia. Czuję Jej opiekę. I mimo tych długów, zrobiłam się spokojna i już się nie martwię. Widzę, ile Bóg stworzył pięknych rzeczy. A przede wszystkim uwolniłam się od złudnych myśli i rzeczy. Rzeczy materialne przestały mieć znaczenie. Teraz wiem, co jest ważne. Zamierzam się modlić o dar rodziny, ale jestem spokojna, bo wiem że Mateczka jest ze mną. Powierzyłam także swój los Jezusowi.

Otrzymałam najważniejszą łaskę: spokój i życie w prawdzie.

Chcę zachęcić wszystkich do odmawiania modlitwy o dary Ducha Świętego, o oddanie się świętej Ricie.

Znalazłam też taką krótką modlitewkę, którą chce Państwu napisać. Sprawia mi ona wiele radości i mogę dziękować w niej za najważniejsze rzeczy. Myślę, że

Bóg na pewno się ucieszy za takie podziękowanie:

„DZIĘKUJĘ CI PANIE,
ŻE MAM DACH NAD GŁOWĄ,
ŻE MAM MIEJSCE DO SPANIA,
ZA JEDZENIE NA MOIM STOLE
I BUTY NA MOICH NOGACH.
DALEŚ MI PANIE SWOJĄ MIŁOŚĆ,
I FAJNĄ RODZINĘ.
DZIĘKUJĘ CI PANIE ZA
WSZYSTKIE TWOJE
BŁOGOSŁAWIEŃSTWA”.

Nigdy nie traćmy wiary i nie dawajmy okazji, aby zło miało satysfakcję. Zawierzmy życie Jezusowi, a On nas uratuje, a Mateczka okryje nas zawsze. ■

Źródło: <https://pompejanska.rosemaria.pl/2015/08/karolina-spo-koj-i-wiara/#more-15618>



BŁ. CARLO ACUTIS (1991 - 2006)

ŚWIĘTY NASTOLATEK

■ Anna Nolbert

Bł. Carlo Acutis
Wspomnienie liturgiczne:
12 października



Niezwykły nastolatek, który codziennie przyjmował Komunię świętą. Boży informatyk. Chętnie modlił się za innych i każdego dnia odmawiał różaniec. Dla współczesnych młodych ludzi może być wzorem tego, jak łączyć swoje pasje z głęboką wiarą. Jego wspomnienie obchodzimy 12 października.

Carlo Acutis urodził się 3 maja 1991 roku w Londynie. Jego rodzice, z pochodzenia Włosi, przebywali tam z powodów zawodowych, gdyż ojciec Carla pracował w banku. Zaledwie 2 tygodnie po urodzeniu chłopiec został ochrzczony w jednym z londyńskich kościołów. Rodzicami chrzestnymi zostali dziadkowie. Ciekawostką jest, że jego babcia Maria Henrietta Perłowska to Polka, która pochodziła z Warszawy.

Rodzina wraz z 5-miesięcznym synkiem wróciła do Włoch we wrześniu 1991 roku. Kiedy skończył 4 lata, rodzice zapisali go do przedszkola w Mediolanie, a następnie do szkoły podstawowej prowadzonej przez siostry pod wezwaniem świętej Marceliny.

Carlo od najmłodszych lat przejawiał wielką miłość do Boga i pragnął przystąpić jak najwcześniej do Pierwszej Komunii Świętej. Stało się to możliwe już w wieku 7 lat, dzięki specjalnemu pozwoleniu lokalnego biskupa. Od tamtej pory rozpoczęła się jego wielka miłość do Eucharystii, w której uczestniczył codziennie i o której mówił, że jest to jego „autostrada do Nieba”.

Chłopak nigdy nie wstydził się swojej wiary, regularnie jeździł z rodzicami do Asyżu, gdzie czuł się bardzo szczęśliwy. Starał się naśladować św. Franciszka z Asyżu.

W wieku 12 lat przyjął sakrament bierzmowania. Rozpoczął naukę w liceum w Mediolanie, prowadzonym przez ojców jezuitów. Był spokojnym, uśmiech-

niętym i pilnym uczniem. Grał na saksofonie. Lubił piłkę nożną. Jednak jego największą pasją były komputery. Już jako nastolatek dorównywał umiejętnościami studentom informatyki. Uzyskał wiele dyplomów uznania oraz certyfikatów poświadczających posiadane przez niego umiejętności w zakresie obsługi komputera.

Carlo był uczynny, uprzejmy, miał wesołe usposobienie i chętnie pomagał kolegom. Udzielał się również charytatywnie, pomagał potrzebującym, których wspierał finansowo, przeznaczając na ten cel zaoszczędzone z tygodniówki pieniądze.

Duchowość

Życie Carla skupiało się wokół codziennej Mszy Świętej, a kiedy czas

na to pozwalał, uczestniczył również w adoracji Najświętszego Sakramentu. Jak sam mówił: „*trwając przed Jezusem Eucharystycznym, stajemy się święci*”. Często zastanawiał się: dlaczego ludzie stoją godzinami w kolejce, by zobaczyć koncert muzyki rockowej lub jakiś film, a nie ma takich kolejek do kościoła? Twierdził, że nie zdajemy sobie sprawy z tego, co tracimy. Powtarzał, że w Przenajświętszym Sakramencie Jezus jest obecny w taki sam sposób, jak 2000 lat wcześniej w czasach Apostołów. Z tą różnicą, że wówczas, by zobaczyć Jezusa, ludzie byli zmuszeni ciągle się przemieszczać, a my możemy Go znaleźć w dowolnym kościele. Jak mawiał: „*Jerozolimę mamy pod domem*”.

Carlo chciał wykorzystać swój talent informatyczny do ewangelizacji. W tym celu tworzył strony internetowe o tematyce religijnej. Był również twórcą multimedialnej wystawy na temat Cudów Eucharystycznych. Wystawa okazała się dużym sukcesem i była prezentowana w wielu miejscach na świecie. W internecie można ją znaleźć na stronie www.miracolieucaaristici.org.

Carlo żył zwyczajnie i jego życie nie różniło się zbyt od życia innych nastolatków: chodził do szkoły, miał swoje obowiązki. To, co go wyróżniało, to fakt, że w swojej codzienności starał się być jak najbliżej Pana Boga. Był niezwykle oddany Matce Bożej, czego wyrazem było codziennie odmawianie różańca. Co tydzień chodził do spowiedzi.

Choroba

Spokojne życie chłopca przerwała nagle choroba, którą początkowo pomyłono z grypą. Okazało się, że była to białaczka typu M3, uwa-



**„Eucharystia
jest moją drogą
do Nieba.”**

[bł. Carlo Acutis]

żana za najbardziej agresywną postać tej choroby. Carlo był hospitalizowany w szpitalu San Gerardo w Monzie, gdzie znajduje się specjalistyczny ośrodek leczenia tego typu białaczki. Niestety choroba rozwijała się szybko i w ciągu 2 miesięcy od jej rozpoznania, Carlo Acutis zmarł. Stało się to 12 października 2006 roku. Nastolatek miał wtedy zaledwie 15 lat. Swoje cierpienie ofiarował za papieża i Kościół. Przed samą śmiercią napisał: „*Cieszę się, że umieram tak wcześnie, bo nie zmarnowałem ani minuty życia na rzeczy, które nie podobałyby się Bogu*”.

Jego znajomi i przyjaciele tak go wspominali: „*Jego wiara w Boga, którą chciał przekazać innym, bliźniemu, jaśniała przez niego. Jego łagodne oczy wiele nas nauczyły: życie, czy to krótkie, czy długie, musi być intensywnie przeżywane dla siebie, ale także i przede wszystkim dla innych*”.

Beatyfikacja

Pogrzeb nastolatka odbył się 14 października 2006 roku. Uczest-

niczyło w nim mnóstwo ludzi. Obecnie jego ciało spoczywa w Kościele Matki Bożej Większej w Asyżu i jest wystawione na widok publiczny. W ten sposób spełniło się jego pragnienie, aby spocząć w tak lubianym przez niego mieście św. Franciszka. Kiedy świat obiegła informacja, że ciało Carlo Acutisa nie uległo rozkładowi, wzbudziło to wielkie poruszenie. Rzeczywiście chłopiec, pochowany w jeansach i adidasach, wygląda jakby spał. Każdego dnia do jego grobu przybywa wielu pielgrzymów oraz przede wszystkim młodzież, która chce zmienić swoje życie i jak on zbliżyć się do Boga.

Proces beatyfikacyjny rozpoczęto w archidiecezji mediolańskiej w 2013 roku. Papież Franciszek najpierw zatwierdził dekret o heroiczności jego cnót, a następnie uznał cud za jego wstawiennictwem, otwierając drogę do beatyfikacji. Nastąpiła ona w bazylice św. Franciszka w Asyżu 10 października 2020 roku. Tego dnia w obecności trzech tysięcy wiernych papież Franciszek powiedział o nim, że był młodym człowiekiem „*prawdźnie zakonczanym w Eucharystii*”.

Z kolei abp Domenico Sorrentino tak skomentował fakt beatyfikacji Carlo Acutisa: „*Nieczęsto się zdarza, by piętnastolatek trafił na ołtarze. To jest naprawdę wyjątkowa beatyfikacja. Jest ona znakiem życia tego nastolatka, które było spełnione, święte, zakorzenione w Ewangelii, realizowane za przykładem św. Franciszka. Ten chłopak naszych czasów może naprawdę pociągnąć do Boga wielu swoich rówieśników żyjących z nosami w Internecie*”.



Cuda

Co ciekawe, Antonia – matka Carla, nie była idealnym wzorem katolickiej matki. Pod wpływem syna podjęła jednak wysiłek pogłębienia swojej wiary. Po jego odejściu do Nieba sama modliła się za jego wstawiennictwem. Dokładnie cztery lata po jego śmierci... znowu została mamą. W wieku 44 lat urodziła bliźnięta. Jej zdaniem był to cud, jaki się zdarzył dzięki wstawiennictwu błogosławionego syna. Kobieta wcześniej miała bowiem problemy zdrowotne, z powodu których chłopak za swojego życia nie doczekał się rodzeństwa.

Do ważnego z punktu widzenia procesu beatyfikacyjnego cudu za wstawiennictwem Carla Acutisa doszło w Brazylii. Pewien 4-letni chłopczyk o imieniu Mateusz cierpiał na rzadką wrodzoną chorobę trzustki, co wiązało się z trudnościami w przyjmowaniu pokarmu, częstymi wymiotami. Ważył zaledwie 10 kg i jedyny pokarm, jaki był w stanie przyjąć to koktajl witaminowo-białkowy. Matka chłopczyka modliła się o jego uzdrowienie, odprawiła nowennę za wstawiennictwem Carlo Acutisa. Zabrała też swojego chorego synka do kościoła na nabożeństwo, gdzie modlono się przy jego relikwiach. W czasie modlitwy, 12 października 2013 roku, mały Mateusz przeszedł do obrazu Acutisa i powiedział: „Chciałbym tak bardzo przestać wymiotować”. Uzdrowienie zaczęło się natychmiast, a w jego efekcie zmieniła się fizjologia chorego narządu. W drodze powrotnej do domu Mateuszek powiedział mamie, że nie jest już chory i chce zjeść frytki, ryż, fasolę i stek – ulubione potrawy jego braci. Po kolacji nie zwymiotował i w następnych dniach jadł już normalnie. Mama zabrała synka do lekarza, który ze zdumieniem stwierdził, że chłopczyk jest zdrowy. ■



MODLITWA ZA WSTAWIENICTWEM BŁ. CARLO ACUTISA

Boże, nasz Ojczy, dzięki Ci składamy za to, że dałeś nam Carlo, który dla młodych jest wzorem życia, a dla każdego – wezwaniem do miłowania.

Ty, czyniąc z Eucharystii „autostradę do nieba”, pozwoliłeś mi kochać Twojego Syna. Ty dałeś mi Maryję, Matkę najukochańszą i przez różaniec pozwoliłeś wysławiać Jej czułość. Przyjmij jego modlitwę za nas.

Spójrz przede wszystkim na ubogich, których miłował i wspomagał, ofiaruj mi również za jego wstawiennictwem, łaskę o którą Cię proszę...

Wprowadzając Carlo do grona świętych Kościoła, daj nam pełnię radości; niech jego uśmiech będzie także dla nas światłem na chwałę Twojego Imienia. Amen.

Ojczy nasz.. Zdrowaś Maryjo.. Chwała Ojcu...

Myśli bł. Carto Acutisa:

„Naszym celem powinna być wieczność, a nie doczesność. Wieczność jest naszą ojczyzną. Niebo czeka na nas od zawsze.”

„Wszyscy rodzimy się jako oryginały, ale wielu umiera jako fotokopie.”

„Im częściej przyjmujemy Eucharystię, tym bardziej będziemy podobni do Jezusa, abyśmy na tej ziemi mieli przedsmak Nieba.”

12 września – beatyfikacja kard. Stefana Wyszyńskiego i Matki Elżbiety Róży Czackiej

■ Małgorzata Miśta

Tegoroczny 12 września zostanie zapamiętany jako data podwójnej, długo wyczekiwanej, beatyfikacji, kardynała Stefana Wyszyńskiego, a także Matki Elżbiety Róży Czackiej. Siostra Elżbieta była nie tylko założycielką ośrodka dla osób niewidomych w Laskach, ale także osobą bliską Prymasowi, z którą przyjaźnił się przez prawie 40 lat i której działania wielokrotnie podziwiał. Matka Czacka równie często wspierała kardynała swoją modlitwą. U Pana Boga nie ma przypadków, zatem ta podwójna beatyfikacja ma nam szczególnie służyć, do lepszego poznania nauczania tych świętych osób, a także – i przede wszystkim – do jeszcze większego zbliżenia się dzięki Nim do Pana Boga i Jego Matki.

W imieniny Matki Bożej

Data beatyfikacji – 12 września – nie jest przypadkowa. Tego dnia obchodzimy wspomnienie świętego Imienia Matki Bożej, a więc potocznie mówiąc: imieniny Maryi.

Jako ludzie wierzący imię Matki Bożej wymawiamy z miłością i ufnością od najmłodszych lat. Powtarzamy je przy każdym koraliku różańca, wielokrotnie odmawiając „Zdrowaś Maryjo”.

Kardynał Stefan Wyszyński pisał, że na imię Maryi otwiera się w Polsce każde serce. Ksiądz Prymas znany był ze szczególnego nabożeństwa do Matki Bożej. Gdy był więziony, zawierzył siebie całkowicie swojej Matce w Niebie, a po uwolnieniu „oddał” Jej cały naród polski. Głęboko wierzył, że mając w sercu Maryję, nasz kraj nigdy nie upadnie.

Przygotowanie do beatyfikacji

Obecnie trwają 33-dniowe rekolekcje zawierzenia Matce Bożej, przygotowujące duchowo do beatyfikacji, oparte na nauce kard. Stefana Wyszyńskiego i siostry Róży Czackiej. Może je odprawić każdy z nas za pośrednictwem Internetu. Są one dostępne na stronie: www.beatyfikacja33.pl. Kto nie zdążył ich odbyć w terminie 6 sierpnia – 8 września, może rozpocząć II edycję 19 września. Nasze oddanie się Panu Jezusowi przez serce Jego ukochanej Matki na pewno byłoby ogromną radością dla przyszłych błogosławionych. Oni sami w czasie swojego życia i posługi wielokrotnie pokazali swoje oddanie Matce Bożej. Byłby to też piękny owoc beatyfikacji i najlepszy prezent imieninowy dla Maryi.

Czas i miejsce beatyfikacji

Beatyfikacja odbędzie się 12 września o godz. 12.00 w Świątyni Opatrzności Bożej na warszawskim Wilanowie.

W związku z epidemią w uroczystościach będzie mogła wziąć udział ograniczona liczba osób – tych, które będą miały kartę wstępu. Z każdej diecezji ma się pojawić kilkuosobowa reprezentacja złożona z osób świeckich i duchownych – proces rejestracji uczestników został już zakończony. Każdy z nas będzie mógł uczestniczyć w tym ważnym wydarzeniu dzięki transmisji Telewizji Publicznej. ■



Szkaplerz świętego Józefa



Szkaplerz św. Józefa jest jedynym zatwierdzonym przez Kościół sakramentalium, które ma służyć szerzeniu czci Patriarchy z Nazaretu. Zachęcamy do zapoznania się z tą formą pobożności szczególnie teraz – w roku świętego Józefa.

■ Anna Nolbert

Szkaplerz świętego Józefa składa się z dwóch kawałków materiału: brązowego i białego połączonych sznurkiem. Na przedniej części święty Józef ma brązowy płaszcz, przerzucony przez ramię. W prawej dłoni trzyma kwiat lilii, a na lewej ręce Dzieciątka Jezus. Obok znajduje się napis po łacinie: ŚWIĘTY JÓZEFIE OPIEKUNIE KOŚCIOŁA – MÓDL SIĘ ZA NAMI. Na drugiej stronie znajduje się różaniec we wnętrzu, którego widać dwa Serca: Jezusa – otoczone cierniem i Maryi – przebite mieczem.

Św. Józef naszym najlepszym Opiekunem

Szkaplerz ten wyrasta z duchowości Wspólnoty Świętego Józefa. Przyjęcie go jest znakiem ufności oddania się pod szczególną opiekę św. Józefa. W Piśmie Świętym czytamy, że Bóg Ojciec przekazał św. Józefowi bardzo ważną misję. Podczas snu Anioł polecił mu ochraniać małego Jezusa i ostrzegł przed grożącym Mu niebezpieczeństwem:

„Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i uchodź do Egiptu; zostań tam, aż ci powiem” (Mt 2, 13). Od początku św. Józef czuwał nad bezpieczeństwem Zbawiciela, a obecnie jest patronem całego Kościoła.

Istotną rolę św. Józefa, jaką ma on do odegrania w naszych czasach ukazuje orędzie z Fatimy. W październiku 1917 roku pastuszkowie obok słońca zobaczyli św. Józefa z Dzieciątkiem Jezus na rękach. Św. Józef pobłogosławił tłum wykonując trzykrotnie znak krzyża. Dzieciątko Jezus uczyniło to samo. Święty Józef, który kiedyś otaczał opieką Jezusa i Maryję, dzisiaj ma przeprowadzić cały Kościół bezpiecznie przez próbę wiary na współczesnej pustyni zsekularyzowanego świata.

Przyjęcie szkaplerza

Szkaplerz jest zewnętrznym znakiem szczególnej i pełnej zaufania czci dla św. Józefa. Przypomina noszącemu o wyższości życia duchowego nad doczesnym i o konieczności modlitwy. Jego

przyjęcie jest wyrazem ofiarowania się Bogu poprzez osobisty akt zawierzenia oraz gotowość do naśladowania św. Józefa.

Ten, kto przyjmuje szkaplerz:

- wyraża w ten sposób cześć dla św. Józefa,
- pragnie naśladować Go w Jego pokorze, czystości i sprawiedliwości,
- chce uprosić przez Jego przyczynę łaskę prawdziwej i głębokiej wiary wyrażającej się w bojaźni Bożej i wiernym wypełnianiu obowiązków swojego stanu,
- pragnie wzywać opieki św. Józefa dla całego Kościoła powszechnego oraz siebie w życiu, a zwłaszcza w chwili śmierci.

Ofarowanie św. Józefowi

Noszenie szkaplerza nie wiąże się z żadnymi dodatkowymi obowiązkami oprócz ofiarowania się św. Józefowi w dniu jego przyjęcia oraz aktami osobistej pobożności według własnego uznania. Szkaplerz św. Józefa wraz z obrzę-

dem jego przyjęcia otrzymał kościelne zatwierdzenie dnia 1 października 2014 r. dekretem biskupa Grzegorza Kaszaka, ordynariusza sosnowieckiego.

Przyjęcie szkaplerza nie powinno być jednak czynnością czysto formalną, ale powinno być poprzedzone przygotowaniem, polegającym na zapoznaniu się z postacią i posłannictwem św. Józefa. Wymaga to również wcześniejszej modlitwy, odbycia spowiedzi sakramentalnej oraz przyjęcia Komunii świętej. Aby dobrze się przygotować, można skorzystać, np. z książki J. Galota „Święty Józef”, w której znajdują się rozważania o życiu św. Józefa, modlitwy, nowenna i litanie do św. Józefa.

Szkaplerz należy poświęcić w sposób, jaki zatwierdziła Stolica Apostolska (tekst poświęcenia znajduje się poniżej w ramce). Może go nałożyć każdy katolicki ksiądz. Szczególnym miejscem, w którym można przyjąć szkaplerz jest Sanktuarium św. Józefa w Kaliszu.

Obietnice

Ci, którzy pragną z wiarą przyjąć szkaplerz św. Józefa, mogą oczekiwać, że:

- doświadczą szczególnego wstawiennictwa i orędownictwa św. Józefa i Maryi u Tronu Bożego,
- odczują w sercu obecność i błogosławieństwo św. Józefa i Trójcy Przenajświętszej,

- będą wspierani w działaniach na rzecz jedności i świętości Kościoła oraz jedności wzajemnej – braterskiej.

Aby otrzymać powyższe łaski, należy nosić dniem i nocą poświęcony i nałożony przez kapłana szkaplerz oraz codziennie powtarzać akt strzelisty: „Święty Józefie, Opiekunie nasz, módl się za nami!”.

Wierni mogą spotkać się również z fioletową wersją szkaplerza, która jest także dostępna. Różni się kolorem i wizerunkiem umieszczonym na szkaplerzu. ■

Bibliografia:

- 1) www.wspolnotajozefa.pl/szkaplerz/
- 2) www.swietyjosef.kalisz.pl/Szkaplerz-SwJozefa/

POŚWIĘCENIE I NAŁOŻENIE SZKAPLERZA ŚWIĘTEGO JÓZEFA OBLUBIEŃCA NMP Patrona Kościoła Powszechnego

Przyjmujący szkaplerz klęka, kapłan ubrany w stułę białego koloru mówi:

K. Wspomożenie nasze w imieniu Pana.

W. Który stworzył niebo i ziemię.

K. Pan z wami.

W. I z duchem twoim.

Módlmy się.

Panie Jezu Chryste, który chciałeś być poddany opiece Świętego Józefa, Oblubieńca Twojej Niepokalanej Rodzicielki Maryi, racz pobłogosławić tę szatę ustanowioną dla obrony wiernych twojego Kościoła; aby sługa twój (służebnica twoja) pod opieką tegoż Świętego pobożnie i bezpiecznie Tobie służył (-a): Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. **W.** Amen

Następnie kapłan kropi szkaplerz wodą święconą, a nakładając mówi: Przyjmij bracie (siostrze), Szkaplerz Świętego Józefa, Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny, abyś dzięki jego obronie i opiece, wolny (-a) od niegodziwości szatańskich, doszedł (doszła) do życia wiecznego. Przez Chrystusa, Pana naszego. **W.** Amen

Następnie klęcząc, trzykrotnie mówi razem z przyjmującym /przyjmującą szkaplerz:

Święty Józefie, Opiekunie nasz, módl się za nami.



Siła słowa w wychowywaniu dzieci

■ Ola Skirgiełło

Nasze słowa mają moc, z której nie zdajemy sobie sprawy – moc stwórczą, kształtującą osobowość dziecka i jego przyszłe szczęście lub kłopoty życiowe.

Coraz częściej słyszę, że moi znajomi, mimo iż mieli zapewnioną dobrą opiekę materialną w rodzinie, a także możliwość edukacji, mówią: *„Nie miałam dobrego dzieciństwa”, „U mnie w domu brakowało ciepła”, „Brałam na siebie odpowiedzialność za błędy rodziców i cierpiałam z tego powodu. To ja czułam się winna”, „Rodzice nie rozumieli mnie, mieliśmy słaby kontakt emocjonalny”* itp.

Moje pokolenie, które teraz zaczyna rodzić i wychowywać własne dzieci, niejednokrotnie bardzo krytycznie odnosi się do modelu wychowania, jaki serwowano im w domu i szkole. Było to wychowanie zachowujące odpowiedzialność rodzicielską, jednak często chłodne, pomijające emocje dziecka, wymagające niekwestionowanego respektu i szacunku przy pomijaniu uczuć i potrzeb samego dziecka, przesadnie karcące – w imię jego *„dobra”*. Taki obraz rysuje się w mojej głowie, gdy myślę o własnym dzieciństwie, a także doświadczeniach znanych mi osób.

Teraz, gdy sami jesteśmy dorośli i odpowiedzialni za własne dzieci, warto zastanowić się, w jaki sposób mówić do nich, aby uszanować ich potrzeby.

CZY SŁOWA, KTÓRE KIERUJEMY DO DZIECI USKRZYDLAJĄ I CZY DODAJĄ IM WIARY W SIEBIE?

Prosty przykład – zwykle nie zdajemy sobie sprawy, że mówiąc do naszej pociechy *„nie rób tego, bo stanie się to.. i to..”*, automatycznie nakierowujemy jego myśli na niepożądaną czynność i jej skutki. W efekcie zwiększamy ryzyko, że dziecko, mając tę podaną przez nas myśl w głowie, wcześniej czy później ją zrealizuje. Takie zjawisko psychologowie nazywają *„samospełniającą się przepowiednią”*. Rzadsze używanie słowa *„nie”* i zastępowanie go konstruktywnym komunikatem (np. zamiast *„Nie wychodź na drogę”* – *„Idź chodnikiem”*)

są lepszym sposobem na to, by nauczyć dziecko właściwego postępowania.

Wszelkie negatywne komunikaty typu: *„jesteś do niczego”, „źle to zrobiłeś”*, wypowiedziane z dużym zabarwieniem emocjonalnym, głęboko zapadają w serce dziecka. Jeśli są często powtarzane, mogą ukształtować jego złe myślenie o sobie, a co za tym idzie – sposoby postępowania. W psychologii mówi się o zjawisku *„wyuczanej bezradności”*. Polega ono na tym, że ludzie, którzy przez lata byli uważani przez grono otaczających je osób za słabych nieudaczników, w konsekwencji sami zaczęli tak o sobie myśleć i w ten sposób też się zachowywali.

Gdy poddajemy dzieci nieustannej i nadmiernej krytyce zamiast motywować i zauważać ich sukcesy narażamy je na doświadczenie trudnych emocji i zwiększamy prawdopodobieństwo destrukcyjnych zachowań, które mogą prowadzić do opłakanych w skutkach konsekwencji w dłuższej perspektywie czasu.

Raniące słowa wywołują lawinę negatywnych reakcji u dziecka, choć nie zawsze można je od razu zauważyć. Warto więc przemyśleć, jakich słów używamy i czy przypadkiem nie karcimy dzieci zbyt mocno, zwłaszcza za błahę sprawę.

Dużą pomocą w kwestiach związanych z komunikacją w rodzinie może być słynny poradnik „*Jak mówić, żeby dzieci nas słuchały. Jak słuchać, żeby dzieci do nas mówiły*” autorstwa Adele Faber i Elaine Mazlish. Książka ta zawiera praktyczne wskazówki dotyczące skutecznego porozumiewania się z dziećmi i pomogła już tysiącom rodziców na całym świecie.

Siła słów potrafi być ogromna. Dlatego starajmy się często zada-



wać sobie pytanie: „*Co przynoszą nasze słowa, które kierujemy do naszych dzieci?*”. Czy je uskrzydlają, dodają im wiary w siebie? A może wręcz przeciwnie, przy-

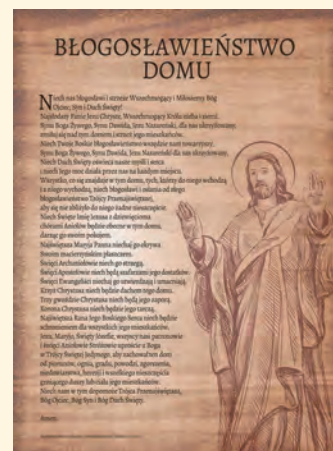
gnębiają i dołują? Wierzę, że przy odrobinie wyobraźni i w oparciu o własne doświadczenia z dzieciństwa będziemy potrafili znaleźć właściwą odpowiedź. ■

KSIĘGARNIA INTERNETOWA FUNDACJI POLECA

Fundacja Wiara i Życie zaprasza wszystkich do zakupu książek, obrazów, figurek świętych itp. w naszym sklepiku. Można w nim znaleźć wartościowe pomysły na prezenty.

Więcej informacji znajduje się na stronie:
www.wiaraizycie.pl/sklep-on-line

Kupując u nas produkty wspierasz wydawanie bezpłatnego czasopisma „Wiara i Życie”.



La Salette

Sanktuarium Matki Bożej

■ Agnieszka Dobrzyńska



Wspomnienie Matki Bożej z La Salette: 19 września

La Salette to niewielka miejscowość położona na wysokości 1800 m.n.p.m. w Alpach w południowej Francji.

W dniu 19 września 1846 roku Matka Boża objawiła się tam 15-letniej Melanii Calvat i 11-letniemu Maksyminowi Giraud. Dzieci pochodziły z ubogich rodzin, których nie stać było na posłanie ich do szkoły. Nie umiały czytać, ani pisać. Pomagały swoim rodzicom, wypasając krowy na łąkach. Tego dnia zmęczeni pilnowaniem zwie-

Matka Boża objawiła się dwojgu biednym dzieciom w La Salette tylko raz.

Przekazała im przesłanie, które do dzisiaj nie straciło na aktualności. Maryja przypomniwała ludziom, że jedyna droga do Boga prowadzi przez codzienną modlitwę, pokutę i regularne uczestnictwo w niedzielnej Mszy świętej.

rzęt, postanowili się zdrzemnąć. W pewnym momencie Melania przebudziła się i zobaczyła wielką jasną kulę. Obudziła swojego przyjaciela i razem podeszli do nieznanego obiektu. Maksymin uznał, że może grozić im niebezpieczeństwo, więc powiedział do dziewczynki: „Chodź, pilnuj kija, ja trzymam swój. A jakby to „coś” chciało nam coś złego uczynić, to dam mu porządnego szturchańca”. Dzieci zauważyły, że jasne światło otacza kobietę, która siedzi i płacze. Twarz zasłaniała rękami.

W pewnym momencie Nieznajoma podniosła się i powiedziała: „*Zbliżcie się moje dzieci, nie bójcie, przyszłam oznajmić wam wielką nowinę*”. Wówczas przestali się lękać i podeszli bliżej. Kobieta była wysoka i cała w świetle. Była ubrana w białą suknię i błyszczący żółty fartuch. Na ramionach miała zawieszony gruby, płaski łańcuch, zaś na szyi mniejszy z krzyżem, młotkiem i obcęgami. Na Jej głowie umieszczony był czepek i diadem. Głowę, ramiona i stopy oplatały róże. Z Jej twarzy cały czas spływały łzy. Dzieci nazwały Ją Piękną Panią. Była to Maryja, która przekazała im ważne przesłanie dla wszystkich ludzi na świecie. Z początku mówiła do dzieci po francusku. Kiedy zorientowała się, że nie rozumieją jej, zaczęła rozmawiać z nimi w miejscowej gwarze.

Maryja zapytała dzieci, czy dobrze się modlą. Kiedy odparły ze szczerością, że nie bardzo, wtedy powiedziała: „*Ach, moje dzieci, trzeba się dobrze modlić rano i wieczorem. Jeżeli nie macie czasu, odmawiajcie przynajmniej Ojcze Nasz i Zdrowaś Maryjo, a jeżeli będziecie mogli, módlcie się więcej*”. Następnie Matka Boża zapytała ich, czy regularnie chodzą do kościoła na niedzielną Mszę świętą. Kiedy odpowiadały, że nie zawsze, upomniała ich, że grzeszą, kiedy nie uczestniczą w Mszy świętej. Maryja wyraziła swoje ubolewanie nad tym, jak bardzo ludzie obrażają Jezusa Chrystusa, gdy lekceważą poranną i wieczorną modlitwę, nie chodzą do kościoła, znieważają sakramenty i przeklinają. Za takie zachowanie ludzi spotyka kara. Najdotkliwszą karą dla tamtejszych mieszkańców, którzy byli rolnikami było

psucie się ich pól. Matka Boża powiedziała, że jeżeli ludzie nie zmienią swojego postępowania, warzywa i owoce nadal będą się psuły i ludzie nie będą mieli, co jeść. Piękna Pani obiecała, że jeśli staną się lepsi, kara ich omiśnie. Na koniec objawienia uniosła się do góry, a jej postać zaczęła powoli zniknąć.

Dzieci nie wiedziały, że tego dnia, w którym doświadczyły objawień płaczącej Piękną Pani, Kościół czcił Maryję jako Matkę Bolesną.

Jak w każdym objawieniu maryjnym ważne są nie tylko słowa wypowiedziane przez Matkę Bożą, ale również symbolika Jej stroju. Ciężki łańcuch Jej na szyi ma pokazać nam, jak wiele grzechów popełniamy. Młotek nawiązuje do przybijania Jezusa do krzyża, zaś obcęg przypomina, że możemy wyciągnąć gwoździe z rąk i nóg Zbawiciela. Symbolizują one pokutę.

Następnego dnia po objawieniu świadectwo dzieci zostało spisane. Wywołało ono poruszenie w całej wiosce, a wiadomość o nim szybko się rozpowszechniła. Wizjonerzy musieli stawić czoła ludziom, którzy drwili i nie uwierzyli w nie. Byli wielokrotnie nakłaniani do zmiany swoich zdań, jednak nie zrobili tego.

Ostatecznie pięć lat później – w dniu 19 września 1851 roku – nastąpiło oficjalne potwierdzenie prawdziwości objawień Matki Bożej. Biskup Philibert de



Matka Boża i dzieci

Bruillard, ordynariusz diecezji Grenoble, przeprowadził szczegółowe badania, a następnie ogłosił dekret, w którym napisał: „*Objawienie Najświętszej Maryi Panny dwojgu pastuszkom 19 września 1846 roku na jednej z gór, należących do łańcucha Alp, położonej w parafii La Salette, w dekanacie Corps, posiada w sobie wszystkie cechy prawdziwości i wierni mają uzasadnione podstawy uznać je za niewątpliwe i pewne*”. Dokumenty te zostały przekazane papieżowi Piusowi IX.

Podobnie jak w innych miejscach objawień na świecie, w La Salette wytrysnęło cudowne źródło. Płynie ono do dnia dzisiejszego. Dzięki zaczerpniętej z niego wodzie wielu chorych doświadczyło uzdrowienia.

Jak potoczyły się losy dwojga pastuszków z La Salette? Nie zawsze było im łatwo, ale do końca żyli pobożnie. Trzy lata po objawieniach Maksymin stracił całą swoją rodzinę. Musiał



Na zdjęciach:

*Ołtarz główny w Bazylice latem 2005 r.
Matka Boża Placząca*

sam pracować na swoje utrzymanie, dlatego miał się różnych zajęć. Na swojej drodze poznał wielu nieuczciwych ludzi, którzy chcieli go wykorzystać. On jednak nie uległ namowom innych i raz danego świadectwa na temat tamtych wydarzeń, nie zmienił. Ostatecznie zdecydował się wstąpić do niższego seminarium. Następnie rozpoczął studia, których jednak nie ukończył. W 1874 r. wrócił do La Salette. Przed zgromadzonymi tam pielgrzymami raz jeszcze potwierdził swoim świadectwem prawdziwość objawień.

W styczniu 1975 r. Masymin zmarł w wieku 40 lat. Jego ciało pochowano na cmentarzu w Corps, zaś serce spoczywa w bazylice w La Salette.

Melania przez cztery lata przebywała w Zgromadzeniu Sióstr Opatrzności Bożej. W 1855 roku w Anglii wstąpiła do karmelitanek. Ostatnie lata swojego życia spędziła we Włoszech. Zmarła 15 grudnia 1904 roku w wieku 69 lat w miejscowości Altamura.

Obecnie w La Salette, w dolinie u stóp wysokich gór, znajduje się Sanktuarium Matki Bożej, którym opiekują się księża saletyni. Neoromańską świątynię konsekrowano w 1861 roku. Piękna, dwunawowa bazylika wznosi się w otoczeniu majestatycznych alpejskich szczytów. Miejsce to przez swoje malownicze położenie sprzyja modlitwie i wyciszeniu. Pielgrzymi mogą uczestniczyć we Mszy świętej, drodze krzyżowej, procesji z lampionami. Mają moż-

liwość przystąpienia do spowiedzi, a także podziwiania zapierających dech w piersiach widoków na Alpy.

W pobliżu La Salette w miejscowości Albandis można zobaczyć dom, w którym zostało spisane świadectwo objawień. W Corps zachowały się domy rodzinne Melanii i Maksymina, a także jego grób.

Matka Boża objawiając się w La Salette upomniała ludzi, że ich życie przepełnione jest złym postępowaniem. Obecnie saletyni wyjeżdżają na misje do wielu krajów, przekazując orędzie z La Salette ludziom na całym świecie. Chcą, by każdy człowiek dowiedział się, że Maryja wielokrotnie zwracała się do nas z prośbą, abyśmy zmienili swoje zachowanie, pamiętali o codziennej modlitwie, niedzielnej Mszy świętej i szanowaniu sakramentów świętych. Pytanie tylko, czy ludzie wysłuchają prośb Matki Bożej z La Salette? Czy Piękna Pani nadal będzie miała powody do łez z powodu naszych grzechów? ■

Więcej informacji:
www.saletyni.pl



wspólnota
ŚWIĘTA RODZINA

Matko, która nas znasz



Na kurs zapisywałem się z chęcią zawierzenia Matce Bożej. Zresztą nie miałem wielkiego wyboru w sytuacji życiowej, w której się znalazłem. Pakowałem się w biegu i nie byłoby mnie na tych rekolekcjach, gdyby nie westchnienie: „jeśli mam tam być, to proszę o pomoc... Maryjo”.

Kurs „W szkole Maryi” był dla mnie przebogaty i bardzo sycący duchowo. Nie zdradzę szczegółów, ale rekolekcje te dla mnie osobiście były pięknym doświadczeniem spotkania z Matką Bożą, mimo trudu i koniecznego wysiłku. Podano nam mnóstwo kapitalnych treści, nie tylko do zanotowania i przemyślenia, ale również do przeżycia głęboko w sercu oraz wymagających czasem odwagi i inicjatywy. Trzeba było się postarać!

Bardzo się cieszę i jestem wdzięczny, że mogłem być uczestnikiem tych rekolekcji. Zapraszam na nie wszystkich, którym jest trudno i ciężko w życiu: w pracy (mój przypadek), w rodzinie czy gdziekolwiek indziej. Na zawierzeniu Mamie Pana Jezusa można zyskać wszystko.

Grzegorz

www.swietarodzina.org

Dom Rekolekcyjny „Centrum Formacji Rodzin” im. Jana Pawła II
par. św. Huberta w Zalesiu Górnym,
ul. Białej Brzozy 23, tel. 509 793 280

Tobiasz i Sara

kurs dla małżeństw

Jeśli chcecie kochać bardziej, lepiej, pełniej – zaczerpnijcie prawdziwej Mocy od Tego, który jest Miłością! Niech On przejmie ster, a będą się działy cuda.

8-10 października 2021

Gdybyśmy zaczęli od nowa

kurs dla małżeństw

Czy możemy być naprawdę udanym małżeństwem? Jak na codzień, w natłoku obowiązków, wciąż patrzeć na siebie z miłością? Co zrobić, żeby nie różniły nas pieniądze? Czy udany seks to tylko w filmach? Czy zmiana na lepsze w ogóle jest jeszcze możliwa? A gdyby tak... zacząć od nowa?

22-24 października 2021

W Szkole Maryi

kurs dla wszystkich

Szukasz wzoru, jak otworzyć się całkowicie i ufnie na działanie Ducha Świętego? Oddaj się Maryi, a Ona odda się tobie i pokaże najprostszą drogę. Drogę do Jej Syna.

10-12 grudnia 2021

Przerwany taniec,

czyli przemiana Heleny Kowalskiej w świętą siostrę Faustynę

■ ks. Krzysztof M. Sroka

„Było to w parku Wenecja w Łodzi. Młoda dziewczyna nagle ujrzała Jezusa umęczonego, obnażonego, pokrytego ranami. Chyba trochę takiego, jak Go namalował brat Albert. Sponiewieranego. Powiedział do niej słowa: „Dokąd cię cierpiał będę i dokąd Mnie zwodzić będziesz?”. Te słowa mnie prześladowają, bo wystarczy przecież wstawić swoje imię, na przykład „Konradzie, dokąd cię będę cierpiał i dokąd Mnie zwodzić będziesz?”.

[kard. Konrad Krajewski]

Wśród świętych mamy takich, którzy świętymi się urodzili, bardzo szybko osiągnęli dojrzałość i w młodym wieku odeszli do wieczności, jak św. Maria Goretti i św. Dominik Savio. Mamy też takich, którzy długo i poważnie błędzili po manowcach życia, jak św. Małgorzata z Kortony i św. Augustyn z Hippony. Są też tacy, którzy ani nie urodzili się świętymi, ani nie błędzili po manowcach życia, a jednak potrzebowali czegoś, co zawróci ich z dotychczasowego życia i zaprowadzi do życia świętego. Wśród nich najmocniejszym blaskiem świeci św. Faustyna Kowalska, apostołka i sekretarka Bożego Miłosierdzia.

Było to pewnego lipcowego dnia 1924 roku. Piszę „pewnego”, bo sama Faustyna nie podaje, którego dokładnie. Osiemnastoletnia panna Helena Kowalska, pochodząca ze wsi Głogowiec, z parafii Świnice Warckie, bawiła się na

potkańcówce w parku „Wenecja”, w mieście Łodzi. Tańczyła z jakimś kawalerem, którego nie zapamiętała nawet o imię. Nagle stanęła jak wryta: zobaczyła Jezusa umęczonego, obnażonego z szat, okrytego ranami. Usłyszała Jego słowa: „Dokąd cię cierpiał będę, dokąd Mnie zwodzić będziesz?”. „W tej chwili umilkła wdzięczna muzyka, znikło sprzed oczu moich towarzystwo, w którym się znajdowałam. Pozostał Jezus i ja” – zapisze po latach w „Dzienniczku”.

Opuściła park i potkańcówkę. Pobiegła do katedry św. Stanisława Kostki i padła krzyżem przed Najświętszym Sakramentem, wystawionym w katedrze. Długo tak leżała. Prosiła Jezusa o to, co ma czynić. Usłyszała słowa: „Jedź natychmiast do Warszawy, tam wstąp do klasztoru”.

Wyruszyła pociągami do stolicy. Pierwszą napotkaną świątynią był kościół św. Jakuba na Ochocie.

Trwała w niej na modlitwie długie godziny, aż usłyszała słowa: „Idź do tego kapłana i powiedz mu wszystko, a on ci powie, co masz czynić dalej”. Proboszcz, ks. Jakub Dąbrowski, był człowiekiem opatrznosciowym. Wysłuchał ją i poradził, aby do czasu przyjęcia do zakonu pracowała u jego znajomych w Klembowie pod Warszawą. W międzyczasie pukała do różnych furt klasztornych. Jednak gdziekolwiek pukała, wszędzie jej odmawiano. Była tak biedna, że nie miała posagu na wejście do zakonu.

W końcu zapukała do furty Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia przy ul. Żytniej. Zgromadzenie to, założone we Francji, dobrze zakiełkowało w Polsce. Po facytgowaniu się do niej sama matka przełożona i powiedziała: „Idź do Pana tego domu i zapytaj, czy cię przyjmie”. Helenka pobiegła do kaplicy domu i usłyszała słowa: „Przyjmuję, jesteś w sercu moim”.



Powtórzyła te słowa matce przełożonej i usłyszała od niej: „Jeżeli Pan przyjął, to i ja przyjmę”.

Spotkały się dwie dusze miśtyczne. Jedna mówiła „od Pana”, druga mówiła „od serca”. Przełożona była realistką i poleciła jej, aby przez rok zapracowała na swoją wyprawkę do zakonu. Takie były ówczesne realia. Helena wytrwała w postanowie-

niach i po roku, 1 sierpnia 1925 roku, wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, w którym przeżyła trzynaście lat. W zgromadzeniu przyjęła imię Faustyna.

Kto dzisiaj pamięta imię i nazwisko matki przełożonej, która po tylu perypetiach przyjęła Helenę Kowalską do zgromadzenia? A kto nie zna imienia Faustyna i słów „Jezu, ufam Tobie”? Warto czytać jej „Dzienniczek”, który pisała na wyraźne polecenie Pana Jezusa oraz spowiedników i kierowników duchowych.

Kto się buntował przeciw jej zapiskom, pienił się, a nawet powiedział jej, żeby spaliła pierwsze zapiski? Szatan, który jako archanioł powiedział Bogu „Nie będę Ci służył!” i stał się księciem ciemności, królestwa zła.

My, ludzie, każdego dnia dokonujemy tych samych wybo-

rów: albo być po stronie Boga, albo szatana. Od tego zależy nasza doczesność, ale przede wszystkim wieczność. Helena Kowalska w wieku osiemnastu lat, po przerwaniu tańca, dokonała właściwego wyboru. Przemieniła się w znaną na całym świecie świętą siostrę Faustynę. Jak powiedział Jerzy Liebert: „Dokonawszy na wieki wybór, każdej chwili wybierać muszę”. Pamiętajmy, że podobna decyzja jest także przed nami.

Na podstawie tych wydarzeń powstał film pt. „Przerwany taniec. Rzecz o przemianie Heleny Kowalskiej w świętą siostrę Faustynę”, zrealizowany przez Wyższą Szkołę Filmową w Łodzi.

Gdyby ktoś był zainteresowany obejrzeniem filmu, zapraszamy do kontaktu z redakcją: redakcja@wiaraizycie.pl ■



Metoda 7 kluczy

fot. Dorota Czoch



Jak w zaledwie 7 minut dziennie odzyskać zdrowie, vitalność i chęć do pełniejszego życia? W swojej najnowszej książce Marek Zaremba dzieli się autorską metodą 7 kluczy, a praca z dołączonym do niej planerem już po 7 tygodniach konsekwentnych działań może przynieść zaskakujące rezultaty.

N„Nikt jeszcze nie odzyskał trwałego zdrowia bez wkładu własnej pracy i bez wiary – woli zmiany oraz chęci konsekwentnego utrwalania zdrowych nawyków przez odpowiednio długi okres czasu” – pisze Marek Zaremba, który po wielu latach zmagania z chorobą oraz wskutek radykalnej zmiany myślenia z pacjenta stał się terapeutą. Dziś jest autorem wielu poradników o zdrowiu, m.in. bestsellera „Jagłany Detoks”. Udzielił on też konsultacji dietetycznych wielu osobom, którym w ten sposób pomógł. Od blisko 10 lat dzieli się wiedzą na blogu gotujzdrowo.com, który odwiedza rocznie tysiące osób, a od ponad 5 lat organizuje wraz z żoną turnusy postu połączone z rekolekcjami.

O metodzie siedmiu kluczy

Książka „Metoda 7 kluczy” i „Planer zdrowia” to podsumowanie jego wiedzy i 10-letniego doświadczenia terapeutycznego w jednym prostym i skutecznym narzędziu. Wystarczy każdego dnia poświę-

cić ćwiczeniom kilka minut, stosując się do praktycznych wskazówek, aby poczuć konkretny zastrzyk zdrowia! Praca z planerem zajmuje tylko 1 minutę rano, 2 minuty w ciągu dnia i 4 minuty wieczorem.

Planer zawiera zestaw prostych ćwiczeń, których efekty sprawdziły setki pacjentów i uczestników warsztatów Marka Zaremby, niezależnie od życiowej sytuacji i od wieku.

W najnowszej książce Marka Zaremby czytamy: Współczesna kultura nieustannie opłata nas siecią pokus bazujących na nieodpartej sile naszych pragnień. Stale rozbudzana tęsknota posiadania lub doświadczenia doznań zmysłowych albo zaznania kolejnej przyjemności rodzi w nas egzystencjalny niepokój. Współczesność chce konsumować wszystko, co jawi się jako miłe dla oka, podniebienia i świadomości. Prawda jest taka, że **współczesny człowiek zatracił równowagę w podejściu do**

własnego zdrowia. Uparcie zabiegamy o rzeczy, które stale tracą na wartości. Dokonujemy złych wyborów, także jeśli chodzi o nasze zdrowie. Często na własne życzenie je rujnujemy, na przykład przejadając się, nie widząc, że tym zachowaniem jeszcze bardziej napędzamy cywilizację konsumpcji.

Ważna jest dobra motywacja

Człowiek, który dba o zdrowie, mając na względzie tylko miłość własną, pogrąża się w lękach, stawiając jedynie na przyjemność żołądka i oddziela się od Tego, który jest źródłem wszystkiego – również jego zdrowia. Jeśli natomiast wyrusza się po zdrowie, **mając przed oczami miłość Boga i bliźniego**, to można oczekiwać, że sam Bóg obdarzy go takim zdrowiem, jakiego ten się nawet nie spodziewa. Nie na darmo w Ewangelii św. Mateusza pojawia się obietnica: „*Nie troszczcie się więc zbytnio i nie mówcie: co będziemy jeść? co będziemy*

pić? czym będziemy się przyodziewać? Bo o to wszystko poganie zabiegają. Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Starajcie się naprzód o królestwo i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane” (Mt 6, 31-34).

Tylko miłość do Boga i bliźniego może sprawić, że wytrwasz w swoich postanowieniach. Zdrowie nie może być twoim jedynym celem. W przeciwnym razie będziesz się nadmiernie koncentrował na jedzeniu i stale będziesz kalkulować każdy spożywany produkt. Pamiętaj, że najważniejsze są właściwe proporcje. Nic tak szybko nie prowadzi do choroby jak

przesadne myślenie o zdrowiu! Lecznicza moc pokarmu bierze się nie z cudownych diet, lecz ze sprawności naszej woli. Wymaga to podejmowania codziennych wyborów, dyscypliny, wysiłku, na czele z **cnotą umiaru**. Nieprzypadkowo Apostoł Paweł pisze: „*Poskramię moje ciało i biorę w niewolę!*” (Kor 9, 26-27). Niestety, zazwyczaj jest odwrotnie: Stajemy się niewolnikami ciała, które stale krzyczy: „*Dogadzaj mi!*”. Stymulatorem do podjęcia rozwoju oraz zmiany stylu żywienia powinna być zatem miłość bliźniego: **oto rozwijam się i zmieniam kulturę mojego stołu dla dobra innych!** To niezwykle ważny

krok na drodze do zrozumienia leczniczego charakteru jedzenia. Nie ma się to odbywać poprzez wpadanie w skrajności i ciągle wyszukiwanie nowych diet. Celem rozwoju w kuchni nie jest perfekcjonizm, lecz miłość!

Narzędzie służące miłości

Zdrowe żywienie nie jest celem samym w sobie, ale narzędziem służącym do wzrostu miłości. Jeśli wytrwasz przez 7 tygodni, w prowadzeniu tego planera, twoje serce zapanuje nad żołądkiem i już nie będziesz musiał ciągle myśleć o jedzeniu w kategoriach skrajności i ograniczeń. Zrozumiesz, co jest priorytetem: **Nakarmić serce miłością!** ■



Marek Zaremba – dyplomowany dietoterapeuta, dietetyk, specjalista medycyny komórkowej i terapeuta I stopnia medycyny św. Hildegardy.

7 FILARÓW ZDROWIA w 7 TYGODNI – TYLKO 7 MINUT DZIENNIE!

Zestaw książek „Metoda 7 kluczy” i „Planer zdrowia” oraz kurs „Zaplanuj zdrowie” zostały oparte na opatrnościowej poradni dietetycznej, w której uzdrawiane jest jednocześnie całe Twoje życie!

Nawet jeśli zastosujesz niewielki ułamek wiedzy, którą tu znajdziesz, to w krótkim czasie:

- Nie tylko poprawisz swoje trawienie, ale doświadczysz też głębokiej przemiany relacji z sobą i z ludźmi;
- Wypracujesz nowe nawyki, dzięki którym właściwe żywieniowe decyzje zaczną być przez Ciebie podejmowane „z automatu”;
- Uwolnisz się od przymusu ciągłego kontrolowania tego, co jesz i od niepokoju na temat tego, czego nie jesz;
- Zdrowe odżywianie stanie się dla Ciebie prostsze, tańsze i mniej czasochłonne;
- Nie tylko Twoje zdrowie rozkwitnie, ale świat wokół Ciebie stanie się lepszy, a Twoje zdrowie będzie służyło również tym, których kochasz!

Książka jest dostępna na www.rtck.pl i www.wiaraizycie.pl

Wydawnictwo Apostolicum poleca



Kalendarz 2022 z kard. Stefanem Wyszyńskim

Format: 80 x 135 mm

Ilość stron: 736

Oprawa: miękka

Cena: 9.60 zł.

Opracowanie merytoryczne
ks. Stanisław Chabiński SAC

„Szczególnym przedmiotem medytacji uczynicie postać niezapomnianego Prymasa, śp. Kardynała Stefana Wyszyńskiego i jego rolę w trudnym okresie naszej historii”.

(Orędzie Ojca Świętego do Polaków, Watykan, 28 maja 1981 r.)

Kalendarz z wyrywanymi kartkami na 2022 rok ma wyjątkowe znaczenie w związku z beatyfikacją kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Staramy się w nim przybliżyć postać Prymasa Tysiąclecia. Jego świętość wyrażała się w zwyczajności. Okryty kardynalską purpurą, obsypany kościelnymi tytułami i obciążony ponad miarę obowiązkami, którym mógł podołać tylko dzięki tytanicznej pracy, był przy tym wszystkim przystępny i ojcowski. Jego duchowe ojcostwo sprawiało, że był wobec ludzi wymagający, a jednocześnie pełen miłości i miłosierdzia.

Każda kartka kalendarza zawiera z jednej strony modlitwy, a z drugiej strony fragmenty życiorysu kardynała S. Wyszyńskiego.

Więcej informacji na stronie:
<https://www.apostolicum.pl/shop/>

Książkę można zamówić: tel. 22 771-52-30, 14 lub info@apostolicum.pl